

ADOLESCENT

MAGAZYN NAŚTOLATKÓW Z GIMNAZJUM NR 7

Mówią, że życie to podróż. Ja zaczynałam jako kapitan małego statku, malutka dziennikarzyna pod skrzydłami pani Miłki. Jednak mówią też, że każda podróż kiedyś się kończy. W tym przypadku, dzisiaj kończy się nasza Odyseja. Przeżyliśmy tu wiele smutnych chwil, ale było i wiele radości. Chciałabym dzisiaj podziękować tym, którzy przewinęli się przez moje życie w tym okresie. Gdyby teraz zapytano mnie, czy żałuję tych lat w gimnazjum, to szczerze odpowiedziałabym, że nie. Gimnazjum wiele niszczy, ale i buduje. Rujnuje ostatnie zwiewne dziecięce wyobrażenia o świecie i ludziach, zabiera delikatność, kradnie część wrażliwości i zabija naiwność. Z drugiej strony obdarowuje nas pancerzem, dojrzałością, znajomościami, związkami, wiedzą i wspomnieniami. Jeśli dzisiaj mamy odejść, to zrobimy to razem, a ja zawsze pozostanę adolescentką i mam nadzieję, że ktoś będzie kontynuował moje dzieło. Na zakończenie chciałabym jeszcze dodać, że to, jak potoczy się nasze życie, zależy od nas, ale pamiętajmy... "Taka jest natura gwiazd" i Szekspir nigdy bardziej się nie mylił niż wtedy, kiedy kazał Kasjuszowi powiedzieć: "To nasza tylko, nie gwiazd naszych wina".

Już dziś.



1. *Śpiewaj razem z nami* (str. 2)
2. *I klasa* (str. 2)
3. *Jutro popłyniemy daleko* (str. 5)
4. *Morze Spokoju* (str. 7)

Śpiewaj razem z nami

1. Pan Dyr z nami w szachy grał
Krzyś ma styl, a wicki coś, co lubię
Ira żartowała cudnie
ale już po swoim ślubie
z Bisią można było konie kraść
choć o siódnej historii uczyła nas
Magda film, Miłka mnie
przeuczyłaby na śmierć
Pani Majka uśmiecha się

Ref: Piękni jak okręt (uuuuuu)

Pod pełnymi żaglami

Jak konie w galopie (uuuuuu)

Jak niebo nad nami

2. Asia pyta dwa razy dwa
a ja z matmy ciągle nic nie umiem.
Becia zdarła gardło,
bo na matmie cyrkla zabrakło
z Renią można konie kraść
choć wiem,
że chciała oblać mnie nie i to nie raz.
makijaż – zło a Anna mnie
zabiegałaby na śmierć
A Emilka uśmiecha się

3. Paweł to dialogu Bóg
Więc pospika sobie z każdą damą
Sylwia wszystko na tip-top
Choć jej klasa to był niemały szok
Ewelina zimna jak lód,
więc na anglik umówiłem się z Pik
Agą
Benia znów zarwana noc
Bo wyrwano kranów moc
a Beata uśmiecha się

4. Piotr to historii ciągnę,
Dzięki temu nigdy nie jest tak samo
Viola to porządku cud
więc na bal umówiłem się z Kopanią
Wszystko mógłbym Adzie/Ani dać,
tak jak Moni, ale nie chce tylko biegać
Krzemek sport, Darek śpiew
to onieśmiela mnie
w tym gimnazjum
bywa okej

Ref: Piękni jak okręt (uuuuuu)

Pod pełnymi żaglami

Jak konie w galopie (uuuuuu)

Jak niebo nad nami

I klasa (2011/2012)

Już wiemy, że morze uczy pokory, a niebezpieczne jest przede wszystkim dla tych, którzy je lekceważą. Ludzie morza przypominają o odwadze, sumienności i odpowiedzialności za siebie i za innych. Wiemy, że doskonały jest ten człowiek, który myśli, mówi i czyni tak samo. Wiemy, że nauczycielem może być każdy spotkany człowiek. Wiemy, że mamy dopiero 13 lat, więc w naszej podróży ku dorosłości potrzebujemy: nie tylko gwiazd, latarni, przewodników, potrzebujemy Was Drodzy Rodzice i Was Nauczyciele i Wychowawcy.







Jutro popłyniemy daleko...

Panie Dyrektorze, Kapitanie nasz Kapitanie, Drodzy Wychowawcy, nauczyciele, rodzice, Szanowni Goście.

Kiedy trzy lata temu składaliśmy ślubowanie nie przypuszczaliśmy, że chwila rozstania nastąpi tak szybko. Pokonaliśmy kolejny etap naszej podróży do Itaki.

Były, podczas tego rejsu, chwile trudne, bywały też sukcesy. Dziś opuszczamy bezpieczne, znane nam miejsce, to ostatnie spotkanie przy kei Czarnej Perły.

Nim popłyniemy daleko... pragniemy podziękować Wam Drodzy Pedagogzy za niestrudzoną pomoc, cierpliwość, ogromną wyrozumiałość. Na Waszych oczach my się zmieniliśmy, na naszych oczach zmieniała się... szkoła. I nie mam

na myśli jedynie elektronicznego dziennika, wspaniałych tablic, ale przede wszystkim atmosferę szkoły.

Dziękujemy za stwarzanie dobrych warunków do nauki, za stawianie nowych wyzwań, np. wygrać z panem dyrektorem w szachy, pokonać kolejny raz IIIB/D w turnieju sportowym.

Dziękujemy za troskę o nasze bezpieczeństwo i wygodę. Zabierzemy ze sobą w pamięci nie tylko ciekawe lekcje, ale także nasz kącik śniadaniowy, piłkarzyki, wodopój na obiekcie sportowym i wiele wydarzeń, które tworzyły niepowtarzalny nastrój tego miejsca.

Dziękujemy za zawsze czyste sale, za lśniące podłogi, na których uparcie siadaliśmy, leżeliśmy czekając na dzwonek kończący przerwę zawsze zbyt krótką.

Dziękujemy wszystkim pracownikom szkoły za to, co dla nas zrobiliście, zapamiętamy okazane nam serce. Dziękujemy za wpajanie nam zasady gdańszczan: Nec temere nec timide. Przez życie pójdziemy z rozwagą, ale nie tchórzliwie.

Jesteśmy absolwentami Gimnazjum nr 7 imienia: Zasłużonych Ludzi Morza w Gdańsku. Czas odpowiedzieć na pytanie Quo vadis domine, domina...

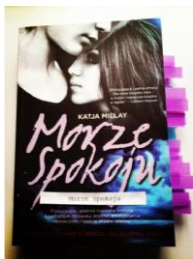
Jedna z moich koleżanek na swoim poetyckim blogu zamieściła smutny wiersz. Ogarnia ją strach przed kolejnym etapem drogi. Wie, że każdy koniec jest równocześnie początkiem, początkiem czegoś nowego nieznanego, ale czy lepszego...

Myślę, że wyraziła odczucia wielu z nas. Cieszymy się, co ja mówię, cieszymy się, ogarnia nas szal radości, że już za chwilę odejdziemy, pożegnamy czas gimbów, ale dokąd pójdziemy. Może to być czas Igrzysk, czas Buszującego w zbożu, ale oby nie był to czas apokalipsy... albo Zemsty. Życzę sobie i Wam dobrych wyborów dróg życiowych, wspaniałych nauczycieli, prawdziwych przyjaciół.

Nic dwa razy się nie zdarza i nie zdarzy. To już koniec ... gimnazjum. Mamy swoje świadectwa, mamy marzenia i wspomnienia... Żegnamy Was drodzy Pedagodzy, ale sądzę, że wielu z nas przyjdzie tu we wrześniu, aby powiedzieć w gimnazjum było świetnie. Ja przyjdę na pewno...



„Morze Spokoju”



Autor: Katja Millay

Tytuł:

Morze Spokoju

Wydawnictwo:

Jaguar

Ilość stron: 456

Ocena: 9/10

Czy wiecie czym jest Morze Spokoju? Ta romantycznie i obiecująco brzmiąca nazwa początkowo nasunęła mi skojarzenia z miejscem, w którym po prostu się trwa, nie myśląc o przeszłości, przyszłości, niczym. Tam, gdzie twojej głowy nie zaprzęta nawet najmniejsze zmartwienie, a ty jedynie wpatrujesz się w taflę wody, kojąco kołyszając cię do snu. Bardzo się pomyliłam. To nic innego jak ciemna plama na Księżycu, której ktoś postanowił nadać piękne imię. To jedno z pierwszych rozczarowań z jakimi zetknęła się bohaterka książki i na pewno nie ostatnie. Jest to swego rodzaju przypomnienie, by nie oceniać niczego zbyt pochopnie, bo łatwo można się pomylić. Dotyczy to zarówno Morza Spokoju, jak i ludzi, których spotykamy na swojej drodze.

Nastya to nastolatka, która jednego dnia straciła wszystko. Nie, nie chodzi tu o napad, z którego wyszła biedniejsza o całe swoje oszczędności, ani opinię przekreślającą całą jej pewność siebie. Straciła coś znacznie cenniejszego - chęć do życia i zaufanie do świata, których nigdy już w pełni nie odzyska. Kiedy była dzieckiem, zabra-

no jej to wszystko, miazdząc szanse na normalne życie. Choć od tragicznego wydarzenia minęło już kilka lat, dziewczyna głęboko chowa w sobie urazę, codziennie pielęgnując ją, nie pozwalając na zapomnienie. Każdego dnia przeżywa swój koszmar od nowa, jako przypomnienie o okrucieństwie ludzi i jako przestrozę, łańcuch, która trzyma ją z daleka od innych.

Josh zapomniał co to nadzieja już dawno temu. W jego świecie nie ma miejsca na takie uczucia, bo wszyscy, których kochał odchodzą, zabierając ze sobą jakąś jego część. Izuluje się od innych, starając się zapobiec kolejnym rozczarowaniom i goryczy opuszczenia. Buduje wokół siebie grube mury, których nie odważa się zburzyć i nie potrafi zrozumieć nikt, kto sam nie doświadczył czegoś dramatycznego, na zawsze zmieniającego człowieka. Kiedy napotyka taką osobę, złamaną równie mocno co on sam, wszystko się zmienia.

Spotkanie tej dwójki było nieuniknione, a zarazem prawie niemożliwe. Początkowo oboje zachowują swoje zasady, potrafią też szanować prywatność, akceptować niedoskonałości i osobliwe zachowania drugiego. Łączy ich skomplikowana przeszłość i poczucie beznadziei, dotychczas chowane u Nastyi pod dużą warstwą makijażu i proporcjonalnie odwrotną warstwą ubrań, a u Josha objawiające się rzuceniem w wir wielogodzinnej, samotnej pracy przy drewnie, które nie

może go zranić i opuścić. Ich relacja nie jest zwyczajna, ale... oni też nie są pod żadnym względem przeciętni. Często mówią za dużo, czasem zbyt mało. Złuszczą się i nie potrafią pogodzić, ale jest między nimi porozumienie, którego nie mogliby doświadczyć z żadną w pełni "normalną" osobą.

Nie wierzą już w miłość, ludzi. Są pozbawieni celów i marzeń. Czy będą potrafili wspólnie napisać szczęśliwe zakończenie? Czy będą potrafili się nawzajem ocalić?

Powieść przypominała mi dlaczego tak lubię New Adult i przywróciła mi wiarę w ten często oczerniany, nierzadko słusznie, gatunek. Potrzeba więcej książek pokroju "Pięknej Katastrofy" czy "Morza Spokoju" właśnie, żeby poprawiły zszarganą taki tytułami jak "O krok za daleko" czy "Coś do stracenia" reputację. Owszem, Katja Millay korzysta z kilku namiętnie przerabianych w romansach schematów, jednak robi to tak zręcznie, że z miłą chęcią dają się jej zmanipulować.

Bohaterowie szybko zdobyli moją sympatię, a podwójna narracja dała całociowy pogląd na fabułę. Fabułę niezbyt skomplikowaną, ale mimo wszystko niesamowicie hipnotyzującą i wzruszającą. Ich miłość rośnie stopniowo, w przeciwieństwie do niektó-

rych powieści dla nastolatków, gdzie po jednym dniu dziewczyna gotowa jest rzucić wszystko i zamieszkać z dopiero poznanym facetem. Jedynie co można zarzucić tej książce to wolno rozwijająca się akcja, bo można by wyciąć z niej sto, a nawet więcej stron bez żadnego uszczerbku, ale według mnie powolne tempo idealnie zgrywało się z klimatem powieści. Szczerze mówiąc, cieszyłabym się nawet z kolejnych dwustu nic niewnoszących stron, tylko dlatego, że mogłabym pobyc trochę dłużej z bohaterami.

Morze Spokoju to nie rodzaj powieści, który wyciska z nas tży, ale taki, do którego często wracamy myślami, nie mogąc zapomnieć o postaciach szybko zmieniających się w naszych przyjaciół, do jakich co jakiś czas wpadamy z wizytą.

Polecam tę powieść wszystkim, którzy chcą rozpocząć swoją przygodę z New Adult i tym, którzy zrazili się słabszymi pozycjami z tego gatunku. Szczególnie jednak zachęcam do lektury osoby cyniczne, niewierzące w miłość. Wiem, że historia pokazana w tej książce nie zdarzyła się naprawdę, ale mimo wszystko napędza ogromną i niezłomną nadzieją, której w człowieku nigdy nie da się zabić do końca.

Opiekun Gazetki:

p. Miłostawa Jaźwiecka-Belter

Redaktor naczelny:

Nadia Tracz

Skład redakcji:

Klasy III {rocznik '98}

Nasz Anioł Stróż:

Bernadeta Dudzińska

